

II wojna / Rozszyfrowane polskie depesze

Kłeska na tajnym froncie



Marian Zacharski

Niemieckie służby miały wgląd w największe polskie sekrety. Udało się im złamać nasze szyfry

Kody, którymi posługiwali się Polacy podczas II wojny światowej, zostały rozpracowane przez Niemców. Dotyczy to zarówno polskich placówek dyplomatycznych oraz organizacji wywiadowczych, jak i Armii Krajowej. Gdy dotarłem do dokumentów dotyczących tej szokującej sprawy, z jednej strony poczułem wzrost szacunku dla pracujących w terenie Polaków – ludzi, którzy narażali życie w codziennej niezłomnej walce z nieprzyjacielem. Z drugiej strony pojawiły się coraz większe wątpliwości co do kompetencji kierownictwa polskiego wywiadu w Londynie.

Studiując te materiały, zdałem sobie sprawę, że Niemcy wiedzieli bardzo dużo o działaniach operacyjnych, o personaliach polskich wywiadowców, o miejscach funkcjonowania większości radiostacji, o polityce polskiego rządu na wygnaniu, o skomplikowanych relacjach polsko-sowieckich, o prawdziwej postawie aliantów wobec Polski, a także o ploteczkach,

które z takim niesłabnącym uwielbieniem kolekcjonował wieloletni bliski współpracownik premiera Władysława Sikorskiego – prof. Stanisław Kot.

Szerzej sprawę tę zamierzam przedstawić w swojej nowej książce, która powinna pojawić się na rynku w połowie roku. Tymczasem ujawnię kilka depez, które zostały wymienione przez centralę naszego wywiadu w Londynie z ekspozyturami na terenie Francji i Szwajcarii. Zostały one przechwycone i rozszyfrowane przez niemieckie organizacje wywiadu elektronicznego i do dziś leżą w niemieckich archiwach.

Większość depez wysyłanych z Londynu podpisywana była przez szefa II Oddziału, płk. Stanisława Gano. Pozostałe podpisywali: minister obrony narodowej Marian Kukiel, Naczelny Wódz oraz ważniejsi urzędnicy rządowi i politycy emigracyjni. Zaczniemy od kilku depez, które dały Niemcom wgląd w codzienne życie naszych ekspozytur:

Londyn do Grenoble.

4 kwietnia 1944. Depesza nr 2432.

Proszę o podanie dnia i miejsca aresztowania, jak i nazwiska aresztowa-

nego Polaka, który miał ze sobą kopertę z kodem i 300 000 franków. Jeżeli możliwe, proszę przekazać dokąd i w jakiej wyjeżdża ... (brak 1 grupy) ... Który z kodów posiadał? Podpis: Minister Obrony Narodowej.

Londyn do Grenoble.

4 kwietnia 1944. Depesza nr 2433.

Inżynier Portafaix jest nam nieznanym i także nienotowany u generała Giraud. Będę jeszcze ustalał u Anglików i wówczas powiadomię. Podpis: Szef II Oddziału SG.

Londyn do Grenoble.

5 kwietnia 1944. Depesza numer 2355.

Prosimy o szczegółowe meldunki o obiektach wystrzeliwania rakiet w rejonie Couville i Martinvast pod Cherbourgim. Podpis: Szef II Oddziału SG.

Londyn do Grenoble.

6 kwietnia 1944. Do Adama. Depesza numer 2471.

Zgadzam się z tym, aby pan tak długo, jak uzna to za konieczne, pozostawał we Francji, ale z jednym ograniczeniem, że się pan nie naraża na niebezpieczeństwo zostania aresztowanym przez Niemców. Porę pańskiego odjazdu z Francji może pan sam (osobiście) ustalić, [lecz] z uwzględnieniem moich dyrektyw. Podpis: Wódz Naczelny.

W związku z dyspozycją centrali wywiadu w Londynie z dnia 22 maja 1944 r. przesłaną do ekspozytury wywiadu we Francji o konieczności wprowadzenia kodu „Midi” dzień później nadeszła odpowiedź podpisana pseudonimem Biz. Oto jej treść:

Grenoble do Londynu.

23 maja 1944 roku. Depesza numer 0700.

Melduję następujące rozdysonowanie kodu „Midi”, jak i powtarzalnych tabel: [tu następuje szczegółowy opis]



Odnaka wojsk łącznościowych Wehrmachtu FOT. ARCHIWUM

Depeszą numer 0702 Grenoble powiadomił centralę, że „placówka Cecile szyfruje swoje depesze kodem »Midi« i tabela 113 w taki sposób jak przy kodzie »Sol«, dopóki nie nadejdą odmienne instrukcje”.

Londyn zareagował na to depeszą z 2 czerwca podpisaną przez szefa II Oddziału:

Nie wysyłam żadnej instrukcji dla kodu „Midi”, ma być tak używany jak kod „Sol”. Przy używaniu tabeli według wzoru 117, górne i dolne (?) grupy cyfrowe winny być uzupełniane dowolnymi cyframi od 00 do 49, a boczne cyframi od 50 do 99.

23 maja dociera z Grenoble do Londynu dosyć ponura w treści depesza nr 0701 podpisana przez „Biza”. Oto jej treść:

Do Ustarroz [miasteczko w Hiszpanii] ewakuowany został agent Bel (nazwiskiem podzielić się dodatkowo), a nie agent o pseudonimie Labo, jak że ten ostatni, [zarówno] przed, jak i po, pozostawał w rękach Gestapo i zdradzał swoich towarzyszy, czym wywołał wielkie straty w sektorze Bretanii (U Edwina).

Dzień później szef II Oddziału pisze depezę nr 0305 do Grenoble.

1/. Stacja Helena poinformowała centralę, że od 18.5 od godz. 8 do 11 będzie pracować na fali 6860, a nie na fali 7725.

2/. Centrala w dniu 18.5 o godz. 10 miała pierwsze połączenie ze stacją Magda, słyszalność po obu stronach była wystarczająca.

3/. Pascal w dniu 24 maja zmienił fale stacji Teresa, w dni parzyste 3080, fala rezerwowa 6930, w dni nieparzyste 6930, rezerwowa 6180.

10 czerwca w depeszy nr 0346 centrala pisała:

1/. Poszukujemy informacji o samolocie Ju 332. Placówki są powiadomione.

2/. Proszę wypłacić: a). Wanda Sulisławska [żona płk. Sulisławskiego], Hotel du Sierroz, Gresy sur Aix, Savoie, 30 000 franków francuskich. b). Stefania Piechowiak, Issingeaux, Dept Haut Loire, Hotel Moderne, 60 000 franków franc. Razem 90 000 franków franc.

21 czerwca w depeszy numer 0373 z Londynu pojawia się wyraźna krytyka postępowania ekspozytury francuskiej:

Depesza z 16.6 o ostatnich aresztowaniach jest całkowicie niezrozumiała. Ger, Malou dotychczas nie są zameldowani. Czy Paul ma numer 244? Kiedy i w jakich okolicznościach zostali aresztowani Teo, Ir, Nib, Sab, Augias? Ponadto oni dotychczas nie byli zameldowani. W depeszy tej nic nie mówicie o Celar, Balzac, Rene, Darse. Co się z nimi dzieje? Czy są aresztowani? Z załam nabywam mocnego przekonania, że w sprawie aresztowań nie przygotowaliście szczegółowej informacji i nie zawiadomiliście o losie aresztowanych.

Ten sam ton miała depesza nr 0402 z dnia 5 lipca podpisana przez szefa



Niemiecy żołnierze z oddziału łączności. FOT. ARCHIWUM

LA6NCA

■ Oddziału II. Pisał on między innymi: *W związku z twoimi depeszami dotyczącymi aresztowania Dominique i Jasona przesyłam dla porządku logiczne wnioski, które przy pracy nad tymi przypadkami same się narzucają.*

- Czy próbowałeś wysledzić więcej szczegółów o kochanku Dominique? Jest godnym pożalowania, że szef placówki przy angażowaniu agentki nie zna jej powiązań. Sprawdzenie ludzi przed ich zaangażowaniem jest przeciw pierwszą zasadą naszej pracy.
- Na czyje nazwisko opiewała korespondencja do Fittona, mam nadzieję, że nie na jego pseudonim określony dla jego obszaru? Jeżeli byłby to ten przypadek, to rozumiesz w pełni, że Fitton jest skończony i w przyszłości nigdy więcej nie będzie mógł być użyty.
- Czy nie było w twojej i Pascala korespondencji niczego, co mogło demaskować organizację lub ludzi? Jeżeli to miało miejsce, to czy przedsięwzięłeś niezbędne kroki celem zapobieżenia rozszerzenia się wpadek? W wartości twojej depeszy nie jest to widoczne...
- 5. Jason jako sekretarz Edwina na pewno znał całą siatkę organizacji, przynajmniej placówki Metro. Co trzeba zrobić, jakie przedsięwzięć przeciwdroczki, w przypadku jego kompromitującego przyznania się?
- 6. Co zawierał materiał placówki Metro, który przygotowany był do następnego raportu?
- 8. Trzeba przygotować się na najgorsze i liczyć się z tym, że Niemcy zdobyte raporty dokładnie zbadają i w takim sensie obrabiają, aby dokładnie rozpoznać naszą siatkę...

A co czytali Niemcy na temat działań polskiego wywiadu w Szwajcarii? Choćby depeszę szefa II Oddziału z dnia

1 stycznia 1943 r. do polskiego poselstwa w Bernie: *Przez aresztowania we Francji zostały utracone także kody literowe. Z powodu konieczności zachowania ostrożności wszystkie ślady, które prowadzą do was, są do zatarcia. Mogą bowiem jeszcze zostać odnalezione adresy, którymi wówczas się posługiwaliście. To może wskazać na Ekspozyturę.*

Potencjalnie dramatyczna w skutkach dla informatora polskiego wywiadu była depesza Berna do Londynu z dnia 6 marca 1943 r. Numer depeszy 1252. *Osobiście do szefa II Oddziału Sztabu Generalnego! Syn niemieckiego ... (brak 1 grupy) ... przemysłowca i prawdopodobnie jednego z informatorów „594” [numer agenta] dostał się do rosyjskiej niewoli. Pilnie proszę pana pułkownika o interwencję poprzez Anglików o przekazanie go do niewoli angielskiej. Sprawa ta ma wielkie znaczenie dla naszego prestiżu i dla naszej służby, szczególnie teraz, kiedy (ja byłem w tej sytuacji) po raz pierwszy nawiązaliśmy bezpośredni kontakt z jednym z informatorów „594”. Dlatego najpostuluj proszę o użycie najcięższych argumentów, aby zabezpieczyć sukces interwencji Konsulatu Generalnego, która w tym momencie, w zależności od rezultatu tej interwencji, może nam wiele pomóc, ale także i zaszkodzić. Dane osobowe: porucznik Wolfgang Schultze, urodzony 20 marca 1919 roku, ostatnio należał do 48 wydziału wywiadowczego Korpusu; VIII Korpus Armii, Grupa Północ, fabryka traktorów, Stalingrad. Dowódcą batalionu był pułkownik von Kormatzki. Chłopak jest rzekomo bardzo dumny. Aby zapobiec samobójstwu podczas transportu i aby jasno wiedział, że interwencja na prośbę rodziców*

jest skuteczna, ojciec przekazał następujące hasło: „czy masz ze sobą spiwór ze Szwajcarii? Pozdrowienia od twojej matki!”.

Depeszę podpisał „Darek”, czyli kpt. Chojnacki.

I na koniec prezentacji kilku depesz ten sam autor, czyli Darek, z Berna wysłał 30 kwietnia 1943 r. do Londynu długą depeszę o jednej z wpadek we Francji. Oto jej treść:

Bern (hbb) do Londynu (gla). Do szefa Sztabu Generalnego w Londynie. Numer 1422.

W następstwie tutejszej depeszy nr 1414 prezentuję zawartość protokołu, który 28 kwietnia został napisany z „537” i kapitanem Kudelskim:

- 1/. Organizacja mojej francuskiej siatki w zarysie.
 - Dysponuję około 22 osobami, z których wszyscy są oficerami lub inżynierami.
 - Siatką kieruję sam ze Szwajcarii, przy czym używam podchorążych jako łączników, którzy mają swoje siedziby we Francji. Poza tym w osobie „537” mam łącznika Szwajcarii – Francja. Centralny punkt gromadzenia poczty był zmieniany między [następującymi] miejscami: Annemasse – Anancy – Aix-les-Sains – przy czym przekazywanie poczty umiejscowione było w mieszkaniach gaullistów. Tak to zorganizowałem z dwóch powodów:
 - Zdemaskowania Ekspozytury F [Francja],
 - Rozkazu centrali dotyczącego przemieszczania na terytorium Francji ważnych wiadomości wywiadowczych w ramach podlegających mi placówek (porównaj tutejszą depeszę nr 9037).

tylko dotkną] odnosił sukcesy. Dokonania „537” były autentycznie wybitne i dla służby wiązały się z [wymiernymi] korzyściami.

3/. Aresztowania zostały przeprowadzone na placu Nationale w Annemasse [miasto na granicy ze Szwajcarią, w bezpośredniej bliskości Genewy] przez 5 żandarmów z francuskiej policji miejskiej w momencie, kiedy chcieli się zbliżyć do małej ciężarówki gaullistów, którzy mieli przewieźć „537” do [punktu granicznego] Sossét.

W wyniku rewizji na miejscu została zabrana poczta „537”. On sam został dostarczony do komisariatu. Tylko „537” został skompromitowany, gdyż przy Malinowski niczego nie znalaziono. Dokładny opis zajętych pism [dokumentów] zawarty jest w tutejszej depeszy nr 1421. 4/. Badanie trwało bez przerwy od 21 do godz. 05.00 24 kwietnia. Wielki nacisk był położony na wiadomości z przemysłu, w trakcie którego poszukiwano źródeł. Pomimo bicia „537” nikogo nie zdradził. Malinowski jest fizycznie złamany, zna tylko Kudelskiego, którego prawdopodobnie zdradził. Nadal znajduje się w więzieniu.

W dalszej części depeszy-protokołu Darek informuje, że „537” udało się uciec. *Ucieczka „537” miała miejsce 24 kwietnia o godz. 05.25. Ucieczkę w sposób decydujący umożliwił sekretarz komisarza policji miejskiej. Podczas ucieczki „537” pięścią znokautował jednego z żandarmów, a drugiego przy użyciu dachówki ciężko zranił w głowę.*

Rola Kudelskiego: Z przesłuchania wynika, że „537” w mieszkaniu Kudelskiego stworzył punkt zbiorczy meldunków z rejonu Annemasse. O aresztowaniu chłopaków Kudelski dowiedział się od gaullistów, do których

należała mała ciężarówka. Kapitan Kudelski, który wcześniej dokładnie znał siatkę i wiedział o niebezpieczeństwach jej zagrożających, w sposób uzurpatorski przejął nad nią kontrolę. Po sprawdzeniu informacji na temat aresztowania rozkazał:

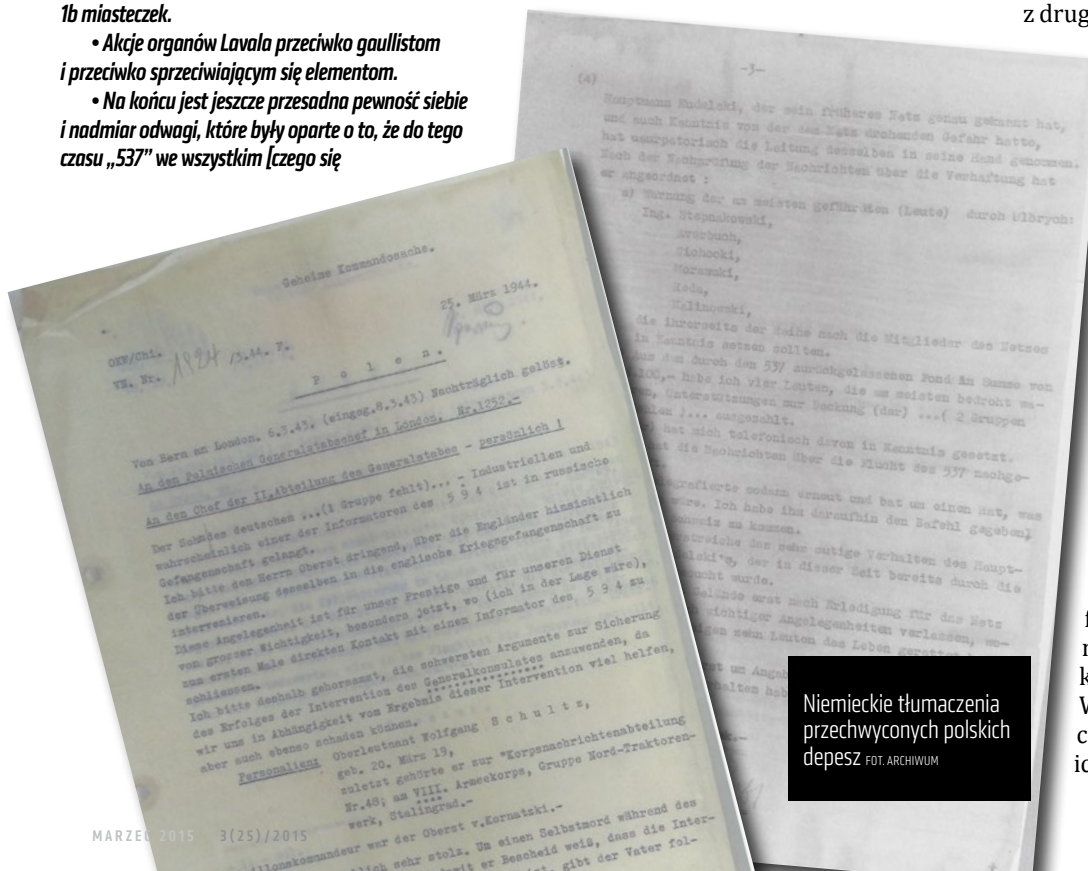
- Przez Ulbrycha ostrzec najbardziej zagrożonych: inżyniera Stepankowskiego, Averbucha, Cichockiego, Morawskiego, Reda, Malinowskiego (?), którzy ze swojej strony winni byli powiadomić pozostałych członków siatki.
 - Z pozostawionego przez „537” funduszu w kwocie 100 dolarów wypłacić 4 najbardziej zagrożonym osobom zapomogi na ukrycie się... (brak 2 grup).
 - Poinformował mnie o tym telefonicznie.
 - Sprawdził informacje o ucieczce „537”.
 - Następnie zatelegrafował, prosząc o radę, co robić. Wówczas przekazałem mu rozkaz przybycia do Szwajcarii.
- Podkreślam bardzo odważną postawę kapitana Kudelskiego, który w tym czasie był już poszukiwany przez policję. Opuszczył teren po zakończeniu ważnych dla siatki spraw, przez co uchronił życie co najmniej 10 osobom. Proszę pana pułkownika o informację, jak mam postępować wobec Kudelskiego, którego zachowanie zasługuje na odznaczenie.*

Wspomniany w tekście Kudelski to najprawdopodobniej ojciec słynnego twórcy miniaturowych magnetofonów Nagra, inżyniera Stefana Kudelskiego. To właśnie jego sprzęt był używany przez większość liczących się w świecie służb wywiadowczych i kontrwywiadowczych. To z jego magnetofonem udało mi się wraz z drugim oficerem na Majorkę w celu

odbycia rozmowy z Władimirem Ałganowem, oficerem radzieckiego i rosyjskiego wywiadu pracującym przez wiele lat w strukturze rezydentury ambasady rosyjskiej w Warszawie. Rozmowa była częścią próby szerokiego rozpracowywania zakresu penetracji państwa polskiego przez rosyjskie służby, której fragmentem była sprawa „Olin”.

Wróćmy jednak do II wojny światowej. Nie trudno się domyśleć, że skutki przechwytywania depesz takich jak te zacytowane powyżej dla wielu Polaków były tragiczne. Depesze te były tylko drobnym fragmentem okna, z którego nieprzyjaciół obserwował pracę komórek polskiego wywiadu. Według moich ostrożnych obliczeń w archiwach zachowało się ich co najmniej kilka tysięcy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone.



Niemieckie tłumaczenia przechwyconych polskich depesz. FOT. ARCHIWUM